

Teoria Ewolucji i kreacjonizmu

JANUSZ KORWIN-MIKKE

Na początek wyjaśniam, że pominię tu takie oczywiste nonsensy niektórych zapalonych „kreacjonistów”, biorących skróty (ale bardzo wierny i spójny!) przekaz Biblii dosłownie (np. że Bóg stworzył świat w sześć dni – jak gdyby słowo „dzień” mogło mieć jakiegokolwiek znaczenie, gdy jeszcze nie istniało Słońce ani Ziemia); takie pojmowanie Stworzenia może tylko kompromitować kreacjonizm. Ważne są sprawy podstawowe.

Moim ulubionym przedmiotem na filozofii była metodologia. Czasem się tym i teraz zajmuję – od niechętności tłumacząc potworne bzdury, które plątą dzisiejsi „uczni”, czyli zupełnie niedouczzone produkty XX-wiecznego systemu edukacji. I właśnie od niechętności przyszła mi do głowy pewna uwaga metodyczna.

Otóż Teorii Kreacji obalić się nie daje – co samo w sobie jest dla uczonych nie do przyjęcia: co to za teoria, której żaden fakt obalić nie może? Wszelkie wykopane i nagromadzone skamieniałości czy inne argumenty za ewolucją kreacjonista zawsze może zbyć słowami: „Pan Bóg stworzył świat razem z tymi wykopanymi z ziemi argumentami za ewolucją po to, by doświadczać ludzi – czy pójdą za zwodniczym głosem zrodzonym ze skonsumowania owocu z Drzewa Wiedzy, czy pozostaną wierni Słowu zapisanemu w Biblii!”. Wprawdzie błogosławionej pamięci Albert Einstein twierdził, że „Pan Bóg jest wyrafinowany, ale nie złośliwy” – ale ostatecznie nie był On teologiem.

Teraz przeprowadzę prostą analizę metodyczną.

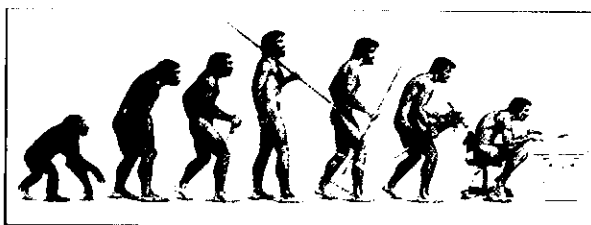
Przypuśćmy w skrajnym wypadku, że Bóg stworzył świat „w sześć dni” – i nawet że zrobił to dwa dni temu. Stworzył świat – razem z nami, tak jak tu stoimy (pomijając tych, którzy w ciągu

tych dwu dni zmarli...) i razem z naszą pamięcią. Nam się tylko **wyduje**, że coś się wydarzyło trzy dni temu – mamy to zapisane w naszej pamięci przez Boga. Oczywiście stworzył też padlinę zwierzęcia – woniejącą tak, jakby zdechło tydzień temu – i w ogóle wszystko. Zrobił to doskonale – bo On sam jest doskonały i wszechmocny.

I oczywiście stworzył też „dowody na prawdziwość Teorii Ewolucji”. Po co to



zrobił? A po co stworzył pchły i komary? Intencji Boga dociekać możemy, ale słuszność takich wnioskowań jest nad wyraz wątpliwa. Stworzył, bo miał takie życzenie – i tyle.



Otóż gdyby nawet tak było, to i tak **Teoria Ewolucji byłaby „prawdziwa”** – w tym sensie, że wyjaśniałaby to, co wyjaśnia obecnie, przy założeniu, że ten świat istnieje znacznie dłużej. Wyjaśniałaby na przykład wymarcie mamutów (choć – jak zakładamy – mamuty nigdy nie istniały; rzekome „dowody” na ich istnienie stworzył Bóg i umieścił gdzie trzeba). Innymi słowy: zamiast wyjaśniać świat, Teoria Ewolucji w takim razie wyjaśniałaby zamysł Boga!

A nam – co za różnica??

Jestem przeciwnikiem nauczania Teorii Ewolucji w szkołach – poza może elitarnymi liceami – jednak ta teoria stara się coś wyjaśniać. Natomiast kreacjonizm nie wyjaśnia niczego – jak zresztą nie wyjaśnia niczego żadna „teoria, której nie da się sfalsyfikować”.

Uważam, że byłoby bardzo dobrze, by 90% społeczeństwa wierzyło w kreacjonizm; jeśli można uwierzyć w socjalizm i w dziurę ozonową – czemu nie w dosłownie rozumiany kreacjonizm? Natomiast kreacjonizm musi pozbyć się jakiegokolwiek roszczeń do tego, że jest teorią naukową! Bo nią być po prostu nie może!

Oczywiście takie stanowisko w d***kacji jest niebezpieczne, bo te 90% może w głosowaniu kazać wszystkim wierzyć w dosłowny kreacjonizm i zakazać badań nad Ewolucją. Jest „niebezpieczne” bo dla Ludzkości jest obojętne, czy Kreacja nastąpiła 4 tysiące czy 4 miliardy lat temu (ciekawe, że ewolucjoniści, choć teoretycznie wierzą w Teorię Względności, dokładnie tak samo jak kreacjoniści nie zastanawiają się, **co to właściwie znaczy 4 miliardy „lat”**: co to znaczy, że „procesy fizyczne ulegają przyspieszeniu” w stosunku do CZEGO???) – ważne jest, że mechanizmy Ewolucji, które dobry Pan Bóg wmontował w świat, działają teraz.

A właśnie teraz obscrwujemy przewidywaną przez Teorię Ewolucji degenerację człowieka. Kto wierzy w Teorię Ewolucji (i ma władzę), mógłby (wbrew woli większości, rzecz jasna) zlikwidować mechanizmy i techniki zabezpieczające, doprowadzić znów do **naturalnej** sytuacji, w której minimum 20% samców żu-

brów (i ludzi, i ludzi...) – będzie umierać przed osiągnięciem wieku rozrodczego. Bo tylko to zapobiega degeneracji.

Ciekawe jednak, że i kreacjoniści są do tego zdolni! Nie tylko świadkowie Jehowy czy zielonoświątkowcy, ale i katolicy potrafią rozumować: „Bóg dał – Bóg wziął; niech się dzieje wola Jego!”.

I zapewne to oni – a nie przemądrzały nowocześni zwolennicy zmniejszenia śmiertelności noworodków do zera i przewożenia dzieci w fotelikach – zapewnią kontynuację Ludzkości. ■